Rok VIII PAŹDZIERNIK 1937 r. Nr. 10

MIESIĘCZNIK INSTRUKTOREK HARCERSKICH ORGAN GKŻ ZHP

Każde nowatorstwo ma swoje prawa psychiczne, niezmienne prawa duszy, dające się dostrzec u wszystkich nowatorów.

Każdy człowiek, wnoszący w życie coś nowego, ma zadanie znacznie trudniejsze, niż wciśnięcie się fizyczne do tak napełnionej sali, jak ta, którą tu widzimy. W dziedzinie, do której nowa myśl, nowy czyn chce się wedrzeć, istnieją gotowe zdania, gotowe pojęcia, gotowe przesądy, gotowe formuły odsuwania rzeczy nowej, rzeczy, która dotąd nie istniała, rzeczy, która jeszcze nie wytrzymała próby życia. Dlatego wszyscy apostołowie czegokolwiek nowego, wszyscy reformatorzy życia, wszyscy odkrywcy muszą mieć wewnętrzną siłę, która im pozwala być tymi nowatorami wbrew oporowi otoczenia. Pierwszą ich cechą jest umiejętność wydobycia ze siebie wysiłków większych, niż przeciętne wysiłki człowieka, większej niż przeciętna energii. Bez tej niezwykłej energii i nieprzeciętnego wysiłku niepodobna przepchać się przez zwarty tłum uprzedzeń i niechęci do rzeczy nowych.

O wartości żołnierza Legionów
JÓZEF PIŁSUDSKI
Pisma Zbiorowe T. VI.

SKRZYDŁA

Zmiana służby

Odchodząc po prawie siedmioletniej służbie ze stanowiska Naczelniczki Harcerek, zwracam się myślą do tych wszystkich druhen, które w ciągu tego czasu wraz ze mną pełniły służbę na stanowiskach kierowniczych w Organizacji Harcerek. I w tym momencie myśl moja biegnie nie tylko do mych bezpośrednich towarzyszek pracy, do członkiń Głównej Kwatery i Komendantek Chorągwi, ale i do licznej, kilkuset osobowej gromady instruktorek oraz do parotysięcznej rzeszy drużynowych. A dzieje się tak dlatego, bo to Wy wszystkie razem od najmłodszej drużynowej począwszy, jesteście współodpowiedzialne za stan Organizacji Harcerek, za jej poziom ideowy, za to, jak harcerki pełnią swą służbę Bogu, Polsce i bliźnim. Dlatego wydaje mi się, że nie mogę odejść. nie zgłosiwszy tego nie tylko tym, w stosunku do których mogłam to zrobić bezpośrednio, przy osobistym zetknięciu, ale i Wam wszystkim druhny instruktorki, członkinie Komend, hufcowe i drużynowe. Skoro zaś chcę to powiedzieć Wam wszystkim, to uważam, że najprościej jest zrobić to przez „Skrzydła", które wszystkie czytacie, bo są pismem nas wszystkich, starszyzny Organizacji Harcerek.

Okres od lutego 1931 do września 1937, to długi okres czasu, okres w którym zapewne niejedna z Was zdążyła wyrosnąć, rozpocząć swą służbę harcerską i dojść do stanowiska drużynowej. Wiele też z pośród starszyzny odeszło w tym czasie do służby na innych placówkach.

Życie niesie z sobą ciągłe zmiany i może na tym polega jego wartość, bo przez zmianę dążymy do postępu, do przetworzenia dnia dzisiejszego na lepsze jutro.

Dużo też zmieniło się w naszej Organizacji w ciągu kilku ostatnich lat. To co się nasuwa przede wszystkim, choć nie jest sprawą najważniejszą, to wzrost liczebny. W r. 1931 było nas w szeregach Organizacji Harcerek 25000, sprawozdanie za rok 1936 wykazuje 65000 członkiń. Liczba ta z roku na rok wzrasta, każdoroczna statystyka wykazuje o parę tysięcy wyższą cyfrę. Dobrze, że tak jest, bo dla nas, kierowniczek pracy to dowód, że idea nasza jest żywa, a organizacja prężna, że przyciągamy w swe szeregi coraz więcej dziewcząt, które chcą pełnić harcerską służbę. Ale jak powiedziałam wzrost liczbowy to nie najważniejszy sprawdzian naszej wartości. Są wartości głębsze, trwałe, wartości istniejące niezależnie od naszej liczby. Tą wartością jest przede wszystkim duch naszej pracy, duch ofiarnej służby dla ideałów, które wyznajemy i które głosimy. Ten duch musi istnieć wszędzie, w każdej drużynie, w każdej jednostce harcerskiej. Ludzie zmieniają się, pracują twórczo i popełniają błędy, szukają dróg i odchodzą. Idea musi trwać wiecznie, ożywiona duchem tych, którzy jej służą.

Ten duch służby i ofiarności dla idei musi istnieć w nas wszystkich, które pracą kierujemy. Myślę, że jest on równie ważny w drużynie harcerek gdzieś w zapadłym miasteczku, jak w wysoko postawionej w hierarchji organizacyjnej Komendzie, czy w Głównej Kwaterze. Ten duch jest naszą siłą i wartością. On łączy nas wszystkie i sprawia, że choć ludzie się zmieniają trwa Organizacja oparta na idei i pozwala coraz nowym zastępom harcerek wchodzić w nasze szeregi.

My, cała starszyzna harcerska mamy obowiązek najważniejszy dbać o rozwój nieustanny tego ducha, o to by płonął w nas nieustannie i wokół nas szerzył światło. To jest służba nasza najważniejsza i najwięcej nam samym dająca radości. Ponieważ pełniłyśmy ją razem przez kilka lat, chciałam Wam powiedzieć, że dla mnie były to lata służby radosnej i pięknej, służby, w której nie czułam się nigdy samotna. Teraz gdy oddałam swą służbę nowej Naczelniczce dhnie Marii Krynickiej, wierzę, że i dla niej ta zaszczytna choć czasem trudna funkcja będzie służbą radosną, opartą o ducha, ożywiającego całą naszą starszyznę i z niego czerpiącą swą moc.

Jadwiga Wierzbiańska.

PRACA INSTRUKTORSKA

Jesienna wycieczka Brzegów

(Rzeka — Bieg środkowy)*)

Popołudnie złociste. 10.IX

Brzegi wracają z wycieczki. Nogi miarowo uderzają o nawierzchnię szosy, grzbiety chylą się pod plecakami. Tu, tam pada jedno, drugie słowo. Dziewczęta są zmęczone, zakurzone, ale nie o tym myślą: taką ciekawą dziś miały grę, taką — zupełnie dla dorosłych. Trudną. I dały radę, to nie ulega wątpliwości.

— Raz-dwa-raz-dwa — dzwonią kroki.

Już miasto blisko. Brzegi mijają dąbrowę, tak już wszystkim zastępom dobrze znaną z różnych zbiórek.

Wanda — drużynowa skręca między drzewa, wskazując kierunek idącemu za nią zastępowi. Zatrzymuje go pod starym dębem.

— Dziesięć minut czasu na umycie rąk i uporządkowanie mundurów. Plecaki zdjąć — wyrównać. Zastęp. Rozejść się.

*) Z rękopisu niedrukowanego.

Rozbiegły się dziewczęta, tylko ich głosy dobiegają z nad strumyka.

* * *

Wanda szybko doprowadziła siebie do należytego wyglądu i z książką zastępu w ręku usiadła pod dębem. Ostatni raz przegląda kartki, a zwłaszcza zeszłoroczne i kolonijne konta poszczególnych dziewcząt.

— Nie mam wątpliwości. — szepcze — To przecież zastępowe!

Przegląda zestawienie wyników dzisiejszych ćwiczeń.

— W porządku, Niektóre zwłaszcza—bez zarzutu.

Wyjmuje z torebki, przewieszonej przez ramię sześć jednakowych, na maszynie przepisanych kartek.

— Jeszcze ta ostatnia, najważniejsza próba.

* * *

Dziewczęta wracają, gwarząc wesoło. Oczy im błyszczą, w ruchach już nie znać zmęczenia upałem i przebytymi kilometrami. W dalszym ciągu rozmawiają o przebiegu półdniowej gry. Są ożywione i dziarskie. Zimna woda i odprężenie po marszu spełniły swoje zadanie.

— Brzegi. W szyku zbiórka. Spocznij.

Stoją już w zwykłym swoim szyku, dwoma równoległymi, a oddalonymi od siebie rzędami — na prawo trzy zastępowe, na lewo trzy starsze, tylko brak między nimi zastępów: Wód, Kamieni i Stworzonek. Na przedzie Wanda — drużynowa.

— Powiedziałam wam po powrocie z kolonii, że chciałabym, byście od nowego roku harcerskiego przystąpiły do pracy w waszych zastępach już jako pionierki. Powiedziałam, że według mnie już nimi jesteście. Obiecałam jednak, że zażądam z waszej strony dowodu. Dziś ten dowód złożyłyście i, powtarzam, według mnie jesteście pionierkami. Ale do każdej próby harcerskiej trzeba podchodzić z dwóch stron. Prócz mnie, każda z was jeszcze sama musi zdecydować o sobie. Ta wasza decyzja jest dla mnie tak ważna, że może wpłynąć na zmianę mojego zdania. Rozdaję wam jednakowe kartki do pomocy i pytam każdej: „Czy jesteś pionierką?" Za dwadzieścia minut dacie mi odpowiedź. Brzegi. Rozejść się.

* * *

Janka odchodzi daleko od innych. Tak dużo otrzymały czasu — widać o rzecz poważną chodzi. Znajduje zaciszne miejsce, rozkłada otrzymaną kartkę, czyta:

„Pionierka

1. zawsze i wszędzie czuje się harcerką. W pracy nad sobą stale idzie naprzód: pogłębia cechy charakteru, umacnia wiadomości i umiejętności, zdobyte w dotychczasowej pracy. Coraz głębiej zżywa się z Prawem Harcerskim.

2. zawsze i wszędzie stara się być pionierką życia harcerskiego. Dlatego sumiennie pełni swoje obowiązki, jest sprężysta i odważna, karna i posłuszna. Dba o własne zdrowie i o swój rozwój fizyczny, aby być zawsze sprawną i gotową do służby. W życiu szuka piękna i dobra.

3. uczy się po harcersku patrzeć na życie i stara się wiedzieć jak żyje Harcerstwo. Dlatego dobrze zna życiorys patronki, a dodatnie jej wartości stara się wprowadzać do swego życia. Dlatego też czytuje stale jedno z ogólnych pism harcerskich oraz wskazane przez zastępową książki; zastanawia się nad tym, co przeczytała.

4. stara się pomagać najbliższemu otoczeniu, a zwłaszcza: rodzinie, koleżankom szkolnym, chorym.

Dlatego: uczy się szyć, prać, prasować, sprzątać, — zdobywa jedną sprawność gospodarczą;
stara się być uczciwą i staranną uczennicą i samodzielnie rozszerzać zakres swojej wiedzy;
stara się posiadać niezbędne przygotowanie ratownicze i pielęgniarskie, mieć zawsze gotową do użycia własną apteczkę podręczną, umie korzystać z osiągniętego doświadczenia.

5. Stara się być czynnym członkiem zastępu i drużyny.

Dlatego: wnosi do zastępu samodzielnie zdobyte pożyteczne wiadomości i umiejętności;
przy pomocy współtowarzyszek usiłuje nabywać wprawy w tym, czego się sama nauczyła;
w życiu zastępu stara się znaleźć wskazówki, czego jeszcze należy się uczyć, aby w każdym wypadku być gotową do służby pionierskiej;
stara się odnieść prawdziwą korzyść z tego, czego może się nauczyć w zastępie.

6. Stara się współżyć z przyrodą i z terenem.

Dlatego: hoduje roślinę lub zwierzę, usiłuje podpatrywać życie przyrody, uczy się rozpoznawać rośliny i zwierzęta;
odbyła kilka wycieczek harcerskich, połączonych z biwakowaniem, umie orientować się w terenie, posługiwać mapą, kompasem, linką, własnymi wymiarami, tarczami lub chorągiewkami sygnalizacyjnymi.

— Czy jestem pionierką?

Wraca Janka myślą do listopadowego dnia z przed roku, dnia swego przyrzeczenia. Przypomina sobie kolejno przeżycia roku ubiegłego. W domu, w szkole, w zastępie, w drużynie, wśród swoich i wśród obcych, w mieście i na wsi...

— Czy jestem pionierką?

Tak samo jak ona, pięć innych dziewcząt w pięciu różnych punktach dąbrowy rozważa treść kartek, otrzymanych od drużynowej, patrzy za siebie i w siebie, szuka odpowiedzi na pytanie:

— Czy jesteś pionierką?

Znalezienie tej odpowiedzi wcale nie jest łatwe.

Janka wpatruje się ciągle w jedno i to samo zdanie, wypisane na kartce. Czy zrobiła wszystko, co mogła? Czy naprawdę w domu nie może być lepiej? Czy — mimo wszystko, jest pionierką?

— A jeśli powie „nie", ona jedna tylko, czy druhna Wanda uwierzy i co powiedzą dziewczęta?

Może lepiej powiedzieć „jestem" i potem już samej dołożyć wszelkich sił, by w domu było lepiej? Ale czy da radę, jeśli dotąd się nie udawało? I przecież — „na słowie harcerki polegaj jak na Zawiszy"... Ale jeśli druhna nie uwierzy?...

* * *

Irka patrzy w swoje życie szkolne. Był czas, kiedy ich klasa była pierwsza w podpowiadaniu i ściąganiu. Prawie nigdy żaden nauczyciel nic nie zauważył. Nie podejrzewano ich niemal wcale. Tymczasem Irka stała się harcerką i namówiła Wiesię, obecnie

swój drugi numer w zastępie Stworzonek. Irka obejrzała się. Może o tym samym myśli teraz Wiesia?

I po pewnym czasie stwierdzono, że „klasa się zepsuła". Ubyło ocen bardzo dobrych i dobrych, przybyło ocen dostatecznych, a nawet znalazło się sporo niedostatecznych, — niespodziewanie dla osób niewtajemniczonych. Dziewczęta w milczeniu przyjmowały wymówki nauczycieli, — ale rzecz ciekawa — teraz mogły im patrzeć prosto w oczy, gdy dawniej spuszczały głowy, wysłuchując pochwał.

Jaki będzie ten najbliższy rok szkolny? Dziewczęta od półrocza do wakacji pracowały samodzielnie, pomagając sobie w sposób bezwzględnie uczciwy. Gorsze niż przed tym miały świadectwa, ale przeszły wszystkie do następnej klasy. Jak będzie teraz? Czy wytrwają w dobrem? Czy będą nadal jechać na niedostatecznych i dostatecznych, czy też potrafią już zarobić uczciwie na dobre i bardzo dobre?

— Czy jestem pionierką?

* * *

Wandzi nie pozwalają przebywać z chorymi. Matka lęka się o nią, bo ma ją obecnie już tylko jedną. Brat zginął w Legionach, siostrę starszą zabrał tyfus. Wandzia poza ćwiczeniami w zastępie nigdy nie stosowała swych umiejętności ratowniczych?

Czy jestem pionierką?

Kiedy ten siedmioletni synek stróża chorował w izbie na facjatce, siedziały przy nim matka i ciotka Wandzi. Kładły okłady na głowę, podawały lekarstwa, karmiły, czuwały w nocy. Dzieciak matki nie miał. Jej, Wandzi, pozwolono wejść, gdy już leżał w trumience — w białych pończochach na chudych, sztywnych nożynach.

— Czy jestem pionierką?

* * *

Lodka przypomina sobie, że i matka i druhna Wanda mówiły jej nieraz: — Za mało dbasz o swoje zdrowie, a przecież jesteś ludziom potrzebna. Dla nich, jeśli już nie dla siebie powinnaś być zdrowa. Co komu po chorowitej niedołędze?

I teraz ona ma być pionierką! Ech, szkoda gadania!

* * *

Wiesia lubi być znana, ceniona, poszukiwana. Zmartwiła się, gdy została „tylko" starszą w zastępie i uznała, że nie wystarcza jej Harcerstwo. Dziś poza drużyną należy także do kilku innych organizacji. Tu jest skarbniczką, tam prezeską, ówdzie bibliotekarką... Wszędzie jej pełno, wszyscy ją znają, nigdzie nie mogą się obejść bez niej, wszyscy ją mają za swoją. „Pionierka zawsze i wszędzie czuje się harcerką" — czyta Wiesia. Zawsze i wszędzie? — Nie, ona tylko w drużynie czuje się harcerką — i to nie zawsze. Więc chyba nie jest pionierką...

* * *

Kazia ściska głowę w obu rękach i miarowo pochyla się, odczytując z kartki po raz dziesiąty każde zdanie.

— Starałam się, starałam, starałam —szepcze do siebie.

No tak, oczywiście, że jest pionierką, — ona, jak wszystkie. Ale co z tego starania się wynikło? Jaki osiągnęła dorobek? Więcej nie mogła, a wymagała od siebie tylko tyle, ile bez trudu mogła osiągnąć. Czy jest pionierką?

* * *

— Brzegi. W okręgu zbiórka. Spocznij.

Druhna Wanda staje przed Wiesią i patrzy na nią wyczekująco. Dziewczęta są zdziwione. Dlaczego od Wiesi zaczęła? Przecież nie mogą się do niej stosować. Wiesia nie jest „punktem orientacyjnym", jak naprzykład Kazia, albo Janka.

Jedna tylko dziewczyna nie dziwi się postępowaniu drużynowej, lecz patrzy na nią z wdzięcznością. To właśnie Janka.

— Druhno drużynowo, zgłaszam, że nie jestem pionierką. — mówi cicho Wiesia.

Jej twarz oblewa się rumieńcem. Wanda patrzy poważnie, salutuje, przechodzi do innych. Wszędzie dowiaduje się tego samego. Kazia, Irka, Wanda, Lodka, nawet Janka, — jej dziewczęta z zastępu próbnego, jej zastępowe, wszystkie z całym przeświadczeniem stwierdzają, że nie są pionierkami. Nie, tu nie może być mowy o żadnym spisku. Wanda spodziewała się radosnego stwierdzenia zwycięstwa, oczekiwała z każdych ust „jestem". tak pogodnie patrzyły na nią dziewczęta, gdy rozdawała im kartki. Co się stało przez dwadzieścia minut danych do namysłu?

Wanda milczy, zastanawiając się, jak postąpić. Dziewczęta patrzą na nią niespokojne. Czy im uwierzyła?

I co będzie, jeśli nie?

— „Na słowie harcerki polegaj jak na Zawiszy". Wy jesteście harcerkami, Brzegi. Każda z was, gdy uzna, że już jest pionierką, sama zgłosi się do mnie. Postarajcie się, bym nie czekała zbyt długo. Zapiszcie sobie jeszcze: programowa rada drużyny odbędzie się u mnie, 19 września o 6 rano. Wracamy do domu w rozsypce. Czuwaj. Rozejść się.

* * *

— Uwierzyła, a więc można jej ufać. — pomyślała Janka.

Wtem przyszło jej coś do głowy. Dogoniła drużynową.

— Druhno. Czy tę kartkę, którą dziś dostałam mogę dać Kamieniom na początku okresu pionierki? Zdobyć stopień pionierki jest trudniej, niż ochotniczki. Może ta kartka dziewczętom pomoże?

Wanda zastanowiła się nad słowami Janki. Ach, więc w tym rzecz. Ona zatem sama jest winna, że jej Brzegi nie wracają dziś jako pionierki.

— Masz rację. Oczywiście, że możesz teraz, na początku roku, wyjaśnić dziewczętom znaczenie stopnia pionierki. Możesz to zrobić przy pomocy takich kartek, możesz inaczej.

— Dziękuję, druhno. Te kartki bardzo pomogą. Innym zastępowym zaraz powiem, że druhna pozwala.

Pobiegła. Po chwili zaś szła między Kazią i Irką, rozprawiając żywo i tłumacząc im coś z zapałem.

E. Grodecka.

Rewizja prób harcerskich

Układanie nowych programów pracy jest związane z twórczością jednostki lub niewielkiej grupy osób. One narzucają niejako tym, którzy za nimi pójdą kierunek myśli, pracy, kierunek życia zespołu. Od wnikliwości, intuicji, inteligencji twórców zależy, czy projekt rzucony wytrzyma próbę życia, czy inicjatorzy znajdą zwolenników, czy idee dadzą plony.

Ruch skautowy przez swój rozwój i wyniki zaświadczył i nie przestaje świadczyć o płodności myśli jego twórcy, o niespożytej świeżości ducha skautowego, przenikającego każdy szczegół skautowego życia, choć postać, w którą się ten duch obleka jest nieskrępowana i plastyczna. Ta właśnie plastyczność powoduje w znacznej mierze zarówno szerokość zasięgu, jak i trwałą żywotność ruchu.

Gdy zamierzamy poddać rewizji próby harcerskie, które są przecie osią prac naszych, wyznaczają ich kierunek, — to nie myślimy o przekreśleniu tego, co było i zbudowaniu na to miejsce czegoś nowego. Toby było równoznaczne z rozpoczęciem innej pracy o nowych założeniach; toby było tworzenie innego ruchu, — nie kontynuowanie harcerstwa.

O co innego też chodzi.

Chodzi o to, aby ci wszyscy, którzy duchem harcerskim są ogarnięci i tego ducha wcielają w pracę z młodzieżą powiedzieli, opierając się na swym doświadczeniu: czy są rzeczy w obecnych programach prób, które nie dość dobrze wytyczyły kierunek pracy, które usztywniając jednostronnie pracę — paczyły ją? Jeśli w skarbcu swych doświadczeń mają projekty odświeżenia ruchu młodymi sokami — niech je podadzą.

Jednym słowem nie chodzi o „wymyślenie" nowych projektów — chodzi o wyciągnięcie wskazówek z doświadczeń i przeżyć.

Chodzi o to, aby wszyscy, którzy mają coś do powiedzenia w sprawie prób i ewentualnej ich zmiany, swoje poglądy wypowiedzieli.

Myśl, która będzie kierować poprawą programów musi być zasilona doświadczeniem wszystkich instruktorek. Proszę więc o nadesłanie do 1-go grudnia b. r. swych projektów, uwag, myśli pod adresem: Wanda Grabowska, zast. kier. Wydziału Programowego, Warszawa, ul. Nowogrodzka 33 m. 7, lub: Główna Kwatera Harcerek, Wydział Programowy, Warszawa, ul. Łazienkowska 7.

Czuwaj!

Jadwiga Falkowska
Kierowniczka Wydziału Programowego GKH.

II Wyprawa Instruktorska ZHP do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej

Pierwsza Wyprawa Instruktorska do St. Zjednoczonych z r. ub. była niewątpliwie pionierską i jako pierwsza wycieczka z Polski ludzi młodych spotkała się w gronie Polonii amerykańskiej z entuzjastycznym przyjęciem. II wyprawa miała postawić krok naprzód w dziedzinie kształtowania się wzajemnych stosunków między Z. H. P. a organizacjami o typie skautowym przy stowarzyszeniach polskich w Ameryce.

Wyprawa trwała przeszło 3 miesiące, od chwili wyjazdu z Gdyni M. S. Piłsudskim 12 czerwca do przybicia w polskim porcie M. S. Batorym dnia 18 września. Terminarz pobytu w U.S.A. był następujący: tydzień w New-Yorku, 2 tyg. w Waszyngtonie (okres jubileuszowego zlotu skautów amerykańskich), potem 6 tygodni na kursach starszyzny i wreszcie 10-dniowy objazd środowisk polskich — od Chicago przez Detroit, Cleveland, Niagarę i t. d. z powrotem do New-Yorku. W skład wyprawy wchodziło 23 druhów i 10 druhen z różnych okolic Polski, — razem 33 osoby w wieku od 19 do 50 lat. Komendantem całości był członek N. Z. H. P. dh. Marian Wierzbiański, na czele grupy żeńskiej (zastępu) stała dh. Janina Tworkowska, Kierowniczka Wydziału Zagranicznego G. K. H. Wśród niewiast reprezentowane były chorągwie: Białostocka, Kielecka, Lwowska, Mazowiecka, Warszawska i Wileńs.ka.

Podobnie jak w roku ubiegłym wyprawa tegoroczna zmontowana była w szybkim tempie, co utrudniło przygotowanie się uczestników do należytego wykorzystania tak dalekiej wycieczki i do właściwego zrozumienia psychiki Ameryki i Amerykan oraz Polonii amerykańskiej. Zarówno w okresie gorączkowych przygotowań do wyjazdu jak i w czasie pobytu w U. S. A. usiłowałyśmy nawiązać do doświadczeń poprzedniej wyprawy i kilkoletniej współpracy z młodzieżą polską ze St. Zjednoczonych, przyjeżdżającą na dłuższe lub krótsze kursy do „starego kraju".

W zakresie kontaktów międzynarodowych zanotować należy odbycie przez dh. Bożenę Löwenhertz 2 tyg. kursu drużynowych organizacji Girl Scouts, odwiedzenia przez całą naszą grupę instruktorek centralnej szkoły instruktorskiej koło New-Yorku i obozu stałego okręgu Waszyngtońskiego, a także wizyty we władzach skautek oraz zetknięcie się z młodzieżą skautową w kilku miastach. Przy okazji pobytu dh. Tworkowskiej w sąsiedniej Kanadzie została również pozytywnie omówiona w G. K. Kanadyjskich skautek (dominium Wielkiej Brytanii) strona prawna i stosunek wzajemny drużyny harcerek polskich, wchodzących w skład organizacji państwowej.

W dziedzinie współpracy z Polonią Amerykańską największą pozycję stanowiła pomoc w kształceniu starszyzny miejscowych organizacji o typie harcerskim. 10 członkiń wyprawy obsługiwało następujące stowarzyszenia: 5 druhen miało w Związku Narodowym Polskim główny lub całkowity przydział, 3 poświęciły mu także część swego czasu; W Zjedn. Pol. Rz. Kat. 3 instruktorki pracowały wyłącznie, 2 częściowo; jedna druhna była niepodzielnie oddana do dyspozycji Sokoła i jego młodzieży harcerskiej. Poza tym Komenda Wyprawy przydzieliła na okres 2 tygodni po 1 instruktorce do mniejszych organizacji harcerskich przy Stow. Synów Polski i Federacji Ubezp. Polskiej, oraz do dziecięcych „wianków" Zw. Polek. Akcja ta była bardzo rozmaita, — pracowało się na obozach i koloniach hufców lub okręgów, na trwających kilka dni lub tygodni wieczorowych kursach zastępowych i drużynowych miejskich, na całodziennych tygodniowych kursach starszyzny, albo na jedno — lub dwutygodniowych

obozach drużynowych. Niektóre kursy skupiały wyłącznie młodzież żeńską lub męską, inne były koedukacyjne; często prowadziłyśmy kursy razem z instruktorami z Polski.

Ważny dział roboty stanowiły także opracowania programowe, jak stopnie harcerskie i zuchowe oraz sprawności układane np. w Z. P. R. K. i Federacji Ubezp. Polskiej, programy przeprowadzonych kursów, rocznej pracy drużyn, hufców i okręgów i t. p. Poza tym w licznych konferencjach z gronem, kierującym ruchem harcerstwa polskiego zarówno w centralach jak i na prowincji, poruszone zostały najbardziej palące zagadnienia wychowania dzieci i młodzieży polskiej zagranicą, co powodowało większe zbliżenie się wzajemne, i — z jednej strony — lepsze zrozumienie przez nas tła życia amerykańskiego, z drugiej zaś — metod stosowanych w harcerstwie w Polsce — przez Kierownictwo miejscowe.

Choć poziom kultury Polonii St. Zjedn. jest różny, choć stopień nawet polskości jest rozmaity, paro - miesięczne współżycie i praca „ambasadorów dobrej woli" z Polski nie może pozostać bez śladu. Wzmacnia ona niewątpliwie więź duchową, łączącą z Macierzą zarówno dawnych emigrantów z małych miasteczek i zapadłych wiosek, którzy uczuciowo związani są jeszcze z Polską, choć nie wiedzą często, że duma narodowa może być także ich udziałem, jak i tych Amerykan polskiego pochodzenia, którzy już zapomnieli języka ojczystego, lecz wśród których zaczyna kiełkować zainteresowanie krajem i kulturą przodków.

Przy zetknięciu się ze skautkami U. S. A. szerzyło się prawdziwe wiadomości o Polsce i polskim harcerstwie i nawiązywało przyjaźnie międzynarodowe, a jednocześnie kursy i obozy Girl Scouts dostarczyły wiele ciekawych obserwacji odnośnie odmiennych metod ich ruchu, dostosowanego do odrębnej psychiki dziewczyny amerykańskiej.

Zarówno tej ostatniej kwestii jak i sprawie Harcerstwa Polskiego w St. Zjednoczonych możnaby poświęcić osobny artykuł, podobnie jak i charakterystyce Amerykan lub wrażeniom z Ameryki jako kraju, o którego ogromie, bogactwie, technice, motoryzacji, tempie i organizacji tyle się słyszy w Europie. Lecz o tym innym razem.

J. Tworkowska.

W GROMADZIE ZUCHÓW

Potrzeba oparcia pracy w gromadzie na sprawnościach

Uprzytomniwszy sobie jakie są zadania organizacji zuchów — przekonamy się, że realizując sprawności zuchowe, realizujemy te zadania, a więc wyrabiamy charakter zucha, uczymy współżycia, podnosimy poziom kultury i wnosimy do życia zuchów radość.

Cechy zucha jak prawdomówność, odwagę, zaradność, samodzielność, karność, wiarę we własne siły i inne rozwijamy różnymi drogami.

Jedną z najważniejszych dróg wychowawczych są sprawności.

Zależnie od tego, jakie cechy pragniemy w danym okresie rozwinąć wśród zuchów — realizujemy programy różnych sprawności.

Sprawności możemy podzielić na:

sprawności wyrobienia zaradności w życiu codziennym, do których zaliczamy małą kucharkę, małą praczkę, porządnicką i in.

sprawności usprawnienia fizycznego jak skoczka (gimnastyczka), miłośniczka gier, łuczniczka i t.p.

sprawności współżycia z otoczeniem: z ludźmi i przyrodą jak dobra siostrzyczka, krasnoludek, przyjaciółka ptaków, roślin i in.

Sprawności dzielimy również na te, których realizacji wymaga program II i III gwiazdki i dowolne.

Jak oprzeć pracę w gromadzie na sprawnościach?

Przygotowując program pracy gromady możemy ją oprzeć na sprawności i wtenczas tłem będzie dana sprawność np. gromada „Leśna", czy o podobnej nazwie może jako tło przyjąć sprawność leśnego duszka.

W takich wypadkach tło pracy się zmienia.

Realizując daną sprawność wyrabiamy w dziecku te cechy charakteru zucha, które dziecko musi posiadać, czy też wyrobić, ażeby spełnić wymagania sprawności — będą to cechy odwagi, zręczności czy inne.

Umieszczenie sprawności w programie pracy i realizowanie ich wymaga zgody z porą roku, np. śnieżka — zimą i t.p. — to jasne.

Ważnym jest dobór sprawności dla gromady miejskiej czy wiejskiej. Wymaga to zastanowienia ze strony drużynowej, a zainteresowania ze strony zuchów.

Dobierając sprawności dowolne musimy się kierować zainteresowaniami zuchów i podsuwać im takie, któreby dały zuchowi zadowolenie, pogłębiły w nim wiarę we własne siły, rozszerzyły krąg zainteresowań, rozwinęły zmysł konstrukcyjny i dały możność zdobycia prawdziwej pełnej umiejętności.

Sprawności objęte wymaganiami gwiazdek zdobywają zuchy całymi gromadkami, albo gromadą.

Drużynowa stwarza sytuacje, w których zuchy wykonują takie czy inne prace, zgodne z wymaganiami danej sprawności.

Może być jedna zbiórka, czy też szereg zbiórek poświęconych jednej sprawności. Zuchy mogą nie wiedzieć, że zdobywają sprawność. Są sprawności, które zuchy mogą zdobywać świadomie i równocześnie, naprzykład na koloniach sprawność szafarki i porządnickiej.

Jednak sprawności zdobywanych równolegle i świadomie nie może być więcej niż dwie. Mogą w tym samym czasie zdobywać jeszcze inną sprawność, ale nie wiedząc o tym, i to taką, która wymaga dłuższego okresu czasu np korespondentka.

Okres zdobywania sprawności powinien być zakończony uroczystym momentem na zbiórce gromady: drużynowa wręcza legitymacje ze znaczkiem danej sprawności. W niektórych gromadach tworzą się pewne zwyczaje — zależy to od pomysłowości drużynowej i zuchów, np — przyznając sprawność krasnoludka można oprócz wklejenia do legitymacji znaczka ofiarować zuchom krasnoludka wykonanego z papieru, blachy czy też innego materiału. Przez jakiś określony czas zuchy noszą go przy mundurkach, a później chowają na pamiątkę.

Terenem zdobywania sprawności może być izba harcerska, mieszkanie, szkoła, ulica, wieś, pole i t.p.

Charakter zdobywania sprawności dowolnych jest nieco inny. Tam zdobywała cała gromadka tutaj poszczególne, zainteresowane zuchy. Drużynowa w kąciku zuchowym, czy też na specjalnie do tego przygotowanej tablicy wywiesza wymagania kilku sprawności. Zuchy po zaznajomieniu się z wymaganiami zgłaszają się do drużynowej.

Bardzo ważną rolę w pracy gromady odgrywają sprawności w okresie, w którym zuchy mają już trzy gwiazdki, a nie przechodzą jeszcze do drużyny. W tym okresie pracę opieramy wyłącznie na sprawnościach.

J. Stasiewska.

Kronika zuchowa

ODPRAWA REFERENTEK ZUCHOWYCH.

W odprawie tej wzięły udział przedstawicielki trzynastu Chorągwi.

Po sprawozdaniu z pracy za rok ubiegły omawiano plan na rok bieżący.

Wysunięto konieczność kontynuowania i rozszerzania rozpoczętej w roku zeszłym pracy szczególnie w kierunku:

1) oparcia pracy na sprawnościach,
2) podniesienia poziomu racjonalnego majsterkowania,
3) docenienia roli kolonii i wzmożenia akcji letniej gromad.

Jako nowe zagadnienie wysunięto pracę w gromadach specjalnych. W dniach 1 i 2 lutego odbędzie się w Warszawie informacyjny kurs obejmujący to zagadnienie.

W dziale organizacji pracy postanowiono dążyć do tworzenia referatów zuchowych przy hufcach. Dla instruktorek zuchowych będzie zorganizowany kurs w Beskidach Zachodnich w czasie od 28 grudnia do 8 stycznia.

W celu zachowania ciągłości pracy w gromadzie zdecydowano zwrócić uwagę na rolę przybocznej i wyszukiwać harcerki odpowiednie do objęcia tej funkcji.

W drugiej części odprawy uczestniczki konferencji „Okrągłego Stołu Brązowych Sów“ w Adelboden złożyły sprawozdanie, informując o dorobku organizacji zuchowych innych krajów.

WĘDROWNA BIBLIOTECZKA ZUCHOWA.

Drużynowe prowadzące gromady na terenie wsi i małych miasteczek mogą korzystać z Wędrownej Biblioteczki Zuchowej.

Zgłoszenie z podaniem tytułów pożądanych książek należy przesłać do Głównej Kwatery Harcerek — Warszawa Łazienkowska 7.

PRACA STARSZYCH DZIEWCZĄT

Camp Andree

W lecie b. r. w Stanach Zjednoczonych AP odbył się Zlot Narodowy, w którym, dzięki stypendium im. Juliette Löw, mogły wziąć udział przedstawicielki wszystkich organizacji skautowych. Oto co pisze ze Zlotu nasza przedstawicielka.

Dnia 4. VIII. w porcie Cherbourg spotkałam pozostałe delegatki z Europy na Silver Jubilee Camp. Na statku Queen Mary, Mrs. Karr, Mrs. Fry zorganizo wały pracę zwykłej drużyny skautowej. W 4 zastępach na codziennych kilko-godzinnych zbiórkach i wieczornych gawędach drużyny uczyłyśmy się historii i geografii Ameryki, dowiadywałyśmy się o rozwoju skautingu we wszystkich krajach Europy. Poza tym przygotowałyśmy się do wspólnych wystąpień artystycznych na nadchodzący zlot. Wymiana poważnych myśli o zdobyczach w dziedzinie skautingu, wymiana pięknych piosenek i wesołych tańców, legend, wiadomości o własnym kraju, sprawiła, że Anglia, Francja, Irlandia, Islandia, Holandia, Dania, Belgia, Luksemburg, Szwecja, Norwegia, Finlandia, Estonia, Litwa, Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Węgry, Grecja, Szwajcaria i nieeuropejski Egipt czuły się sobie bardzo bliskie. Już tam na statku sprecyzowana została wielka idea, dla której jechałyśmy do U.S.A. ze wszystkich krańców ziemi — *należy tak zreformować skauting i zmienić siebie, aby praca skautowska była pracą dla pokoju*. Braterstwo — to słowo nabrało właściwego znaczenia.

Podczas podróży na okręcie drużyna nasza brała czynny udział w urządzanym przez władze statku koncercie. W kostjumach ludowych z 20 państw przedstawiały się kolejno publiczności poszczególne delegatki, potem śpiewałyśmy piosenki chórem we wszystkich językach. (Z naszych pieśni — Czerwony Pas).

8. VIII. po szybkim przejeździe przez New-York znalazłyśmy się w południe w Briacliff Manor Camp Andree (jeden z narodowych obozów amerykańskich). Przywitały nas skautki amerykańskie i przedstawicielki Japonii, Chin, Nowej Zelandii, Brazylii i Australii oraz Kanady. Wielkie jedwabne sztandary wszystkich państw reprezentowanych na Silver Jubilee Camp ustawione w dwa szeregi witały nas we wspólnej ojczyźnie.

Dwa dni upłynęły na zaznajamianiu się, rozczarowaniach i zachwytach. Nasza rodzina europejska bardzo zżyta przez wspólną pracę w ciągu 5 dni jazdy okrętem, rozbita została pomiędzy drużyny amerykańskie. Dziewczęta z U. S. A. były delegatkami ze wszystkich stanów Ameryki. Odmienny system obozownictwa, duże różnice w sposobie życia i myślenia naszych gospodarzy, sprawiły, że przez krótki okres pierwszych dni przeżywałyśmy duże rozczarowania. Skauting Amerykański nie jest żadną poważną pracą, jest to wesoły przyjemny sport, pożyteczne spędzenie czasu. Ciekawym jest jak nasza opinia zmieniała się z biegiem czasu.

Otwarcie zlotu nastąpiło po obiedzie 10.VIII. „Ceremony" — było okryte tajemnicą. Jedno wiedziałyśmy, że amerykańskie dziewczęta przygotowują się po całych dniach, a nasza cudzoziemska grupa (Foreign) przy pomocy Mrs. Kar myślała nad przygotowaniem się do godnej reprezentacji własnej organizacji. W kostjumach ludowych (jeden z najbardziej efektownych widoków, jaki widziałam) 27 cudzoziemek zeszło ze wzgórza w otoczeniu zielonych gospodyń. Pieśń międzynarodowa skautowska „International Song". Jedna z dziewczynek rozpala wielkie ognisko przyjaźni i pokoju. Dwie inne czytają poważne słowa. Jedna za drugą po kolei podchodzi do ogniska i ze wzniesioną wysoko gałęzią mówi. „Ja przychodzę z kraju..." W jednym ściśniętym zdaniu cała kwintesencja duszy narodu i treści skautingu. (Ja przychodzę z Polski, kraju, gdzie ludzie potrafią umierać za niepodległość i uczą się jak pracować dla lepszej słonecznej przyszłości). Dzienniki amerykańskie pisały o nas, że dyplomaci europejscy mogliby się od nas nauczyć, jak realizować ideał pokoju. Jest w tym zdaniu głęboki sens, najlepszym tego dowodem uroczystość otwarcia i każde wieczorne ognisko w Camp Andree. Następnie mówiła Mrs. Edye — naczelniczka (national Commissioner), Mrs, Karr, wiele wiele innych i na końcu głos zabrała Mrs. Roosvelt przynosząc nam pozdrowienia od swego męża Prezydenta Stanów Zjedn. „Dlatego nie ma pokoju na świecie, bo są ludzie, którzy go nie pragną, pokój będzie dopiero wtedy, jeśli każda z nas i każdy z nas będzie się indywidualnie o to starał. Waszym obowiązkiem jest szerzenie idei pokoju dookoła siebie. Skauting należy do tych organizacji, które w pierwszym rzędzie powinny przyczynić się do realizacji braterstwa i pokoju". Później długo jeszcze mówiła, jak walczyć o spokojną przyszłość i o strasznych skutkach niszczycielskiej wojny. „My spłacamy i jeszcze długo spłacać będziemy straszny dług wojny".

Na zakończenie ogniska pieśni, później bez końca pytania reporterów, filmowanie, fotografowanie, autografy. Publiczność zadaje najrozmaitsze pytania, począwszy od kostiumu poprzez skauting do żenujących pytań z dziedziny polityki. Niewolno ani na chwilę zapomnieć, że to mogą być jedyne słowa o Polsce, które ludzie ci kiedykolwiek usłyszą.

Przez następne dni zgodnie z życzeniami nas wszystkich program dnia był tak ułożony, aby dać nam największe możliwości wszechstronnego poznania siebie nawzajem, naszych krajów i organizacji. Rano dyskusje, najprzód w małych, później w coraz większych grupach. Po obiedzie wymiana gier i zwyczajów skautowskich, uczenie się tańców wszystkich narodowości, a wieczorem przy ognisku długie rzeczowe gawędy, piękne pieśni i dobra muzyka.

Dyskusje: Do najciekawszych należała dyskusja na temat obozownictwa w różnych krajach. W wyniku tej dyskusji jak zresztą i następnych, zdałam sobie sprawę, że harcerstwo polskie przewyższa inne organizacje żeńskie pozostałych państw głębszym pojmowaniem ideologii, polegającym na tym, że nasze „czuwaj" znaczy: bądź gotów zawsze nieść pomoc każdemu człowiekowi. Więcej pracy społecznej, głębsze jej zrozumienie. Nasze obozownictwo jest również ciekawsze ponieważ wszystko same robimy. My chcemy wychować człowieka samodzielnego i osiągamy to w dużo szybszym tempie. Braki i wady Harcerstwa występują również dużo wyraźniej w zestawieniu z innymi państwami. Nasza organizacja może bardziej niż inne naskutek specjalnych warunków, w których powstała, posiada dużo militarnych pierwiastków. Polska nie posiada ani w części tak wykształconych instruktorek, które zajmowałyby się specjalizacją dziewcząt. Sprawności są w Ameryce naprawdę zdobyciem rzetelnych wiadomości.

Chcąc złożyć wyczerpujące sprawozdanie na zadany mi temat „Zainteresowania, program i prace starszych dziewcząt" porozumiałam się z naczelnymi władzami amerykańskimi, które uwzględniwszy moją prośbę zorganizowały na ten temat wielką dyskusję. Będąc referentką, a jednocześnie zastępową (jedną z trzech) grupy zagranicznej, mogłam bardziej niż inne dziewczęta zorjentować się w tendencjach i kierunkach w pracy starszych dziewcząt.

Następna grupa zajęć na obozie w Camp Andree to wymiana zwyczajów skautowskich i narodowych. W tej dziedzinie byłam jedyną z cudzoziemskich dziewcząt, która wciągała na maszt flagę; przy tej okazji zorganizowałam typową „Odprawę" polską. W dniu międzynarodowych przyjęć przygotowałam polskie śniadanie i pomogłam chince, urządzając chińskie dekoracje do jej obiadu. Wiele gier i piosenek harcerskich jak i ludowych znają amerykańskie dziewczęta, które były w Camp Andree.

23. VIII. nasza grupa cudzoziemska wraz w częścią delegatek amerykańskich wyjechała do innego obozu narodowego do „Pine-Tree". Tutaj spędziłyśmy urozmaicony tydzień. Hasłem tego obozu było: szukajcie przyjaciół i poznajcie wszelkie typy obozów amerykańskich. Nad dużym jeziorem rozłożyły się rozmaite obozy amerykańskie. Codzienne wizyty i wspólne ogniska zilustrowały nam życie skautowskie, a szereg ciekawych produkcji nauczył nas w ilustracjach zwyczajów i historji U. S. A. W ciągu tego tygodnia, wyjeżdżając autobusami, zwiedziłyśmy najstarsze miasto Nowej Anglji Plymouth, oraz spędziłyśmy cały dzień nad brzegiem morza, obozując na sposób indjański.

Zbliżał się koniec pobytu i było nam strasznie smutno. Baden Powell powiedział kiedyś na Jamboree: „Szukajcie przyjaciół". Nigdy nie znalazłyśmy ich tak dużo i takich serdecznych. Resztę dni żyło się w przyspieszonym tempie: Boston, dom Mrs. Storrow, jednej z najbogatszych kobiet w U. S. A., uniwersyteckie miasto Cambridge, New-York.

1.IX odchodzi Aquitania, na niej odjeżdża większość europejek, chinka, która nie może wrócić do kraju. Zdawałoby się, że to jest koniec, istnieje jednak wspólnie przeżyty miesiąc, wspólne ideały, praca, i gorąca przyjaźń: skończył się jeden rozdział, zaczyna się drugi. Każda wraca do swego kraju, by oddać to co wzięła w Camp Andree, by zacząć pracę harcerską z nową niezłomną wiarą.

Przyjeżdżamy, żeby podnieść dobre strony już istniejące, braki zastąpić nową inicjatywą.

Zaproszona przez jedną z dziewczynek amerykańskich i za zgodą Naczelnictwa amerykańskiego, spędziłam u niej jeszcze 8 dni, poznając życie domowe w U. S. A. i zwiedzając wielokrotnie New-York.

Czytając to sprawozdanie które jest tylko słabym odbiciem tych wszystkich wielkich przeżyć, rozumiecie jak wielki dług zaciągnęłam u Harcerstwa Polskiego i tych wszystkich, którzy przyczynili się do mojego wyjazdu. Pracą postaram się go spłacić.

Z. Czarnocka.

Wyprawa Instruktorska do Francji

Jest to druga — po Szwecji — wyprawa zagraniczna, organizowana przez Główną Kwaterę Harcerek z inicjatywy Wydziału Kształcenia Starszyzny. Odbyła się podobnie — jak zeszłoroczna — pod komendą druhny Józefiny Łapińskiej; przygotowana była na miejscu przez dhnę Jacqueline Bricka, która towarzyszyła nam na całej trasie z wyjątkiem ostatniego etapu w Paryżu.

Temat wyprawy sformułowany został w sposób następujący: „Człowiek we Francji, jego dorobek kulturalny i życie obecne".

Chciałyśmy po śladach wielowiekowych wysiłków dotrzeć do treści życia i kultury współczesnej Francji. Cel ten traktowałyśmy oczywiście jako zamierzenie ogólne. zdając sobie sprawę, że ani czas, ani nasze przygotowanie, ani zakres wycieczki nie dają warunków należytego rozwiązania tematu. Każda z nas (z ogólnej liczby 22) opracowała w okresie przygotowawczym i śledziła podczas wyprawy jedno zagadnienie wybrane. Spostrzeżenia wymieniałyśmy podczas gawęd (zamiast referatów jak w r. z.) — uzupełniała je dhna Jacqueline Bricka.

Całość wyprawy do Francji pozostawiła nam wrażenie niezwykle barwne. W ciągu kilku godzin z ludnych miast przenosiłyśmy się pociągiem, czy autokarem w góry lub do cichych osad wiejskich, z pustynnych prawie — wypalonych słońcem krain — na wybrzeże morskie o przepychu roślinności. Takie kontrasty zaskakiwały nas wielokrotnie.

Trasa wyprawy (około 3.000 klm.) pozwoliła nam poznać szczegółowiej Alzację, prowincję Ardèche — kraj winnic, śpiewną Prowancję, piękny brzeg morza Śródziemnego w okolicach Cannes — Nicei — Monaco i po krótkim pobycie w Marsylii zmieszać się z międzynarodowym tłumem Paryża.

W „Skrzydłach" ukazywać się będą artykuły sprawazdawcze z poszczególnych etapów wycieczki.

ALZACJA*).

Granica. Znalazłyśmy się na ziemi francuskiej — w Strassburgu ze zdumieniem stwierdzamy, że język, którym się tu mówi — daleki jest od literackiego języka francuskiego. Jest to dialekt alzacki, język „tutejszy", w którym z trudem doszukać się można francuskiego lub niemieckiego rodowodu słów. Często słychać język niemiecki. Nie tylko dlatego, że Alzacja, utracona przez Francję w 1870 r. — wróciła do niej po wojnie światowej z dużym procentem ludności niemieckiej, ale że całe dojrzałe obecnie społeczeństwo francuskie kształciło się w szkołach niemieckich. Pisownia francuska sprawia im wciąż jeszcze wiele trudności. Kraj przygraniczny wielojęzyczny, wielowyznaniowy po kilku dniach odkrywa nam tajemnice swej niezachwianej spoistości: żarliwe przywiązanie do ojczyzny. Nasuwają się nam analogie: Śląsk, Pomorze. Jak doskonale nas rozumiano, gdy mówiłyśmy o tych ziemiach.

Granica — dziś zagwarantowana paktami — znaczona jest na prawdziwie męczeńskiej ziemi. Wędrówka nasza po szczytach Wogezów, gdy z jednej strony gór wzrok sięgał po za Renem do niemieckiego Schwarzwaldu, z drugiej — obejmował płaszczyzny Szampanii — była wędrówką wśród pobojowisk i cmentarzysk. Straszliwe w swej wymowie cyfry: cmentarz w Wetschstein — 15 tysięcy mogił francuskich i tyleż niemieckich, w Silberlauch — 60 tysięcy grobów. Na tym samym szlaku wyrosły dziś gęsto pomniki poświęcone bohaterskim pułkom, nieznanemu żołnierzowi.

Dziś to ziemia wolna. Kraj zamożny, z rozbudowanym przemysłem (zwłaszcza okręg Miluza) i dużej kulturze rolniczej.

* * *

Oblicze Alzacji dzisiejszej?

Mieszkałam w Strasburgu u M-me B. Z pierwszej rozmowy na tematy polityczne okazało się, że gospodyni nasza jest żarliwą rojalistką! Rojalistką b. czynnie działającą w partii posiadającej tu wielu zwolenników. Inni członkowie rodziny reprezentowali Front Ludowy.

Rozbicie polityczne tej rodziny obrazowało dość wiernie skomplikowaną sytuację polityczną w Alzacji.

Obok partii ogólnokrajowych a więc socjalistów, radykałów, narodowców, partii La Rocqua i komunistów, w Alzacji obserwujemy specyficzne kierunki: żywe sympatie hitlerowskie wśród części ludności i równie żywą agitacją antyhitlerowską, prowadzona przez imigrantów — Niemców, wydalonych ze swej ojczyzny na skutek rewolucji narodowo-socjalistycznej.

Autonomiści — niepokojący patriotycznych francuzów swą siłą — wyrażają dążenie Alzacji do uzyskania szerokiego samorządu i specjalnych przywilejów dla tego kraju. Podejrzewa się tu wpływ agitacji niemieckiej, dążącej do rozluźnienia związku z Francją. Nie jest to jednak zagadnienie ostatniej doby. Alzacja, która do roku 1648 nie była faktycznie zależną ani od Francji, ani od Niemiec, wyzyskując rywalizację tych dwóch krajów, zawsze przejawiała ambitne dążenie do samodzielności.

Problem dzisiejszy—to problem żydowski. Liczni zbiegowie z Niemiec i niemało przybyszów z Polski— studiuje w Alzacji i sąsiedniej Lotaryngii lub osiedla się na stałe. Żydzi rosną liczebnie i chociaż część — podobnie jak na terenie całego państwa — asymiluje się skwapliwie — wyrasta tu obecnie po raz pierwszy we Francji — idea sjonizmu. Żydzi przyjmowani są naogół życzliwie, nie czyni się najmniejszych różnic (Federation des éclaireuses organizuje drużyny wy-

*) Opracowałam między innymi na podstawie notatek, przesłanych przez dhny: Piotrowską, Skarbkównę, Trojanowską.

łącznie żydowskie i mieszane, dając warunki kultywowania swych tradycji). Wieści o antysemityzmie w Polsce przenikają tu szybko i stwarzają nam złą sławę wśród tolerancyjnych Francuzów.

* * *

Opuszczamy wielkie zgiełkliwe miasto. Chcemy poznać prowincję alzacką. Po godzinnej podróży znajdujemy się w Obernai. Wrażenie, jakgdyby czas cofnął się o kilka wieków. Ciche wąskie uliczki, maleńkie domki o wysokich dachach i charakterystycznym belkowaniu. Smukłe wieże starych kościołów, a na nich królują gniazda bocianie. Bocian jest godłem Alzacji otaczany jest przez mieszkańców życzliwą opieką.

Trafiłyśmy w Obernai na uroczyste święto. Właśnie odbywała się procesja: na czele orszak mężczyzn, reprezentujących z godnością tradycję swych wielowiekowych cechów miejskich — następnie dzieci i wreszcie — kobiety w strojach regionalnych z charakterystycznymi czepcami na głowach. W procesji brała udział prawie cała ludność miasteczka — ulice opustoszały, a i widzów było niewielu.

Tegoż dnia odwiedziłyśmy klasztor S-te Odile, miejsce pielgrzymek do cudownych źródeł, które — jak legendy głoszą — są symbolem niewyczerpanej łaski patronki Alzacji. Od wieków nie straciły na sile przyciągającej i odwiedzane są tłumnie.

Żywe nastroje religijne w Alzacji i w innych punktach Francji były dla nas niespodzianką. Opinie, że Francja jest laicką, dalekie są od prawdy. Nie jest też jednolicie katolicka. Są prowincje, gdzie protestanci posiadają znaczną przewagę. Na skutek rozdziału Kościoła od Państwa zarówno katolicyzm, jak protestantyzm czerpie środki istnienia wyłącznie z ofiarności wierzących. Ponosząc ofiary, czują się oni za swe Kościoły odpowiedzialni: żywszy i ciągły jest kontakt kleru z wyznawcami. Wśród młodzieży rośnie ruch religijny, jako pęd do wzbogacenia życia wewnętrznego. Daleki jest od służenia jakimkolwiek tendencjom politycznym, zwłaszcza, że kler nie ma wpływu na sprawy państwowe. Posiada natomiast duży wpływ na wychowanie i szkolnictwo, przewodzi też najpotężniejszym organizacjom młodzieży. J. O. C. — chrześcijańska młodzież robotnicza, J. E. C. — studencka, J. A. C. — wiejska.

* * *

W Strasburgu goszczone byłyśmy przez rodziny miejscowych skautek. Przyglądałyśmy się pilnie ich życiu. Stwierdziłyśmy zgodnie, że organizacja życia domowego funkcjonuje sprawnie, nie spostrzega się przy tym zbytniego zaaobsorbowania gospodyni. Wynika to zapewne z rozpowszechnienia ułatwień technicznych, lecz także i z równomiernego rozłożenia odpowiedzialności za ład domowy — na wszystkich członków rodziny.

Kobiety, które poznałyśmy, były to przeważnie kobiety sięgające znacznie po za zakres spraw domowych. Zorientowane w sprawach ogólnych, czynnie pracujące organizacyjne. Należy pamiętać, że znalazłyśmy się w środowisku „uspołecznionym".

Rodziny alzackie cechuje—znana i u nas—właściwość rodzin zamieszkujących tereny graniczne: silne napięcie uczuć patriotycznych. Rodziny te przechowują wspomnienia okresu niewoli, kultywują sławę bohaterstwa ojca czy dziada. Poniosły wiele ofiar i czujnie strzegą swej ziemi. Jest to cecha tak wybitnie alzacka, że Francuz z południa, czy zachodu, zawsze bezpieczny — zarzuca im często szowinizm.

Dla nas Alzacja była bliska przez swe tradycje a związała nas serdecznym wspomnieniem tych, którzy nas gościli.

I. Lewandowska.

Dyskutujmy

Pod tym tytułem Polskie Radio od dłuższego czasu nadaje audycje o specjalnym charakterze, pozwalające słuchaczom brać w nich czynny udział. Warto się zastanowić nad wartością tych audycji dla harcerstwa.

Możemy je wykorzystać w kształceniu starszyzny. Wszystkie tematy, poruszane w tym cyklu są niezmiernie interesujące — wiele z nich specjalnie nas może obchodzić. A tak bardzo przecież zależy nam na możliwie jak najintensywniejszym rozszerzaniu naszych horyzontów umysłowych.

Pomijając możliwości wysłuchiwania audycji i dyskutowania na zbiórkach — posiada ono jeszcze inne, ważne znaczenie — szczególnie dla chorągwi nie skupionych w jednym środowisku — pozwala bowiem na przeprowadzenie rozmaitych ćwiczeń dla drużynowych, jak naprzykład:

Hufcowa, na pewien czas przed terminem wybranej przez siebie audycji — rozsyła drużynowym polecenie *uważnego* wysłuchania i *dokładnego* zapamiętania jej treści. Na zbiórce zastępu drużynowych zagadnienie, poruszone w audycji zostaje przedyskutowane.

Ćwiczenie tego rodzaju, pomijając wyżej wspomniane wartości intelektualne — daje nam duże możliwości wychowawcze: wyrabianie obowiązkowości i punktualności — nabieranie umiejętności zapamiętywania, czy dobrego notowania. Poza tym uczymy się dyskutować — co jest dla nas bardzo potrzebne. Polskie Radio, pragnąc umożliwić słuchaczom celowe i konsekwentne branie udziału w tych audycjach wydało broszurę omawiającą cykl ten za czas od października 37 r. do stycznia 38 r.

W broszurze znaleźć możemy dokładne tytuły, streszczenia i pytania do dyskusji poszczególnych audycji. W programie okresu, objętego broszurą znajduje się kilka tematów, mogących nas specjalnie zainteresować jak np: „Czy pod każdym względem należy dziecku ułatwiać życie" albo „Jak wychować dziecko na samodzielnego człowieka", czy „Kto ma organizować wczasy letnie dla młodzieży — dom, szkoła czy związki młodzieży" — problemy ogromnie ważne dla starszyzny harcerskiej. — Lub bardziej ogólne — również niezmiernie ciekawe: „Czy możemy żyć bez książki", „Matka i córka", „Problem dwuch generacji" i wiele innych nie mniejszej wartości. Jeżeli ktoś zainteresuje się wyżej omówioną audycją i pragnie wykorzystać broszurę może przysłać zgłoszenie oraz znaczek 15 - groszowy na przesyłkę do Wydziału Oświatowego Polskiego Radia pod adresem: Polskie Radio, Mazowiecka 5.

M. Kannówna.

KRONIKA

Z AKCJI LETNIEJ WYDZIAŁU ZAGRANICZNEGO G. K. H.

Po okresie przygotowawczym o normalnym tempie pracy nastąpił okres letni, żywotny, wymagający już tylko zastosowania teoretycznych zdobyczy zimowych.

Akcja letnia była skierowana w kierunkach: szkolenia starszyzny harcerskiej z zagranicy na terenie kraju, przeprowadzania kolonii dla dzieci polskich z Niemiec, przygotowania i wysłania grona instruktorskiego na tereny zagranicy dla szkolenia starszyzny harcerskiej, oraz pomocy udzielonej wyprawom Instruktorskim, udającym się zagranicę.

.Tegoroczna grupa obozów starszyzny harcerskiej organizowana przez Wydział Zagraniczny G. K. Harcerek prowadzona była na terenie Pomorza (Kiełpiny). Obozy zagraniczne zgromadziły ogółem 56 harcerek z 10-ciu terenów zagranicznych europejskich i 2-ch zamorskich.

Kierownictwo obozów tych objęły instruktorki krajowe. Całością akcji obozów harcerek z zagranicy kierowała Druhna M. K.-Daszkiewiczowa. Obozy wizytowane były przez Druhnę Inspektorkę Z. H. P. Marię Wocalewską. W pracy programowej główny nacisk położony był na zajęcia metodyczne, opracowanie zagadnień instruktorskich, przygotowanie materiałów potrzebnych do samodzielnego prowadzenia drużyny.

Ogromnie ważną jest współpraca na kursie kilku instruktorek specjalności w poszczególnych działach pracy. Koniecznym jest również zorganizowanie dla kursu drużynowych dalszej wycieczki po Polsce. Duże znaczenie miałoby połączenie kursu dla kierowniczek zuchowych z kolonią dzieci np. z Niemiec, gdzie obie strony odniosłyby duże korzyści. Pożądanym jest też przyjrzenie się przez uczestniczki kursu zuchowego wzorowo prowadzonej kolonii dzieci polskich w kraju.

Na zakończenie kursów zagranicznych odbyła się wycieczka uczestniczek do Gdyni.

Na Śląsku odbył się kurs dla harcerek Zw. Narod. Polaków ze St. Zjednoczonych Ameryki. Zespół tegoroczny był znacznie lepszy i na dużo wyższym poziomie niż w latach poprzednich, to też uczestniczki mogły pogłębić swe wyrobienie harcerskie i wiedzę o Polsce, utrwalając szybko zdobywane wiadomości i obserwacje z wycieczki po Polsce.

W okolicy Zaleszczyk przeszkolone zostały harcerki z Niemiec w liczbie 17, t.zw. „Raciborzanki"; przeszkolenie dało uczestniczkom przede wszystkim przygotowanie praktyczne z zakresu obozownictwa, pionierki, metodyki i samodzielnego prowadzenia drużyny.

Na kursy specjalności, zbyt mało jeszcze doceniane przez Komendy terenów zagranicznych, a dające pokaźne zdobycze uczestniczkom, zostały skierowane harcerki z Kanady, i 4-ch terenów zagranicznych.

W szerszym zakresie została w tym roku przeprowadzona przez Dział Zagraniczny Z. H. P. akcja kolonii dla dzieci polskich z Niemiec na terenie kraju. Przejęto od Pol. Zw. Zach. grupę 331 dzieci. Całością akcji kolonii kierowała dh. hm. Janina Kamińska. Większość dzieci przedstawiała narodowo rozbudzony element. Żywo interesowały się życiem na kolonii, książkami, a więcej jeszcze niż książkami — żywym polskim słowem; chętnie i życzliwie nastawione do przyjmowania podsuwanych im wiadomości i polskich zagadnień, pozwalały na prowadzenie trudniejszej pracy nad sobą, na którą został położony specjalny nacisk. Poza tym kolonie nosiły charakter wypoczynkowy w celu wzmocnienia wyczerpanych i anemicznych organizmów polskich dzieci.

Po czterech tygodniach pobytu w serdecznej, rodzinnej atmosferze wywiozły one z naszych kolonii nowe wrażenia; niewątpliwie oddziałało w dużym stopniu harcerskie wychowanie.

Poza tym w związku z akcją kolonii odbyły się dwie konferencje kierowniczek (ków) kolonii, zwołane przez Dział Zagr. N. Z. H. P. w porozumieniu i ze współpracą P. Z. Z. Pierwsza, odbyta w Milanówku, miała na celu zorientowanie uczestników w ogólnych zagadnieniach Polonii zagranicznej i harcerstwa w Niemczech, oraz szczegółowe opracowanie programu kolonii harcerskich i zuchowych.

Druga końcowa konferencja odbyła się w Warszawie dnia 26.VII. b.r. Omówiono wyniki przeprowadzonych kolonii.

Cenne wnioski i uwagi poszczególnych kierowników (czek) będą wytycznymi na tym odcinku w roku przyszłym.

Również w zakresie akcji kolonii mieściło się przeszkolenie konwojentek, które ze względu na szczupłą ilość (6) przydzielono na kurs kierowniczek zuchowych, organizowany przez Wydz. Zagr. G. K. Harcerek w Kiełpinach.

Na tereny zagraniczne wyjechało w celu kształcenia starszyzny harcerek z ramienia Wydziału Zagranicznego G. K. H. 38 instruktorek do współpracy z poszczególnymi Komendami harcerskimi. Materiał i wnioski z obserwacji na terenach zagranicznych są cennym dorobkiem Wydziału, który je wykorzysta w miarę możności już w tym roku.

Do St. Zjednoczonych Ameryki udała się już II z kolei Wyprawa Instruktorska, mająca na celu dalsze zaznajamianie się z ośrodkami polskimi zagranicą i pomoc w akcji kursowej.

W tegorocznej akcji wzięło udział ze strony G. K. Harcerek 10 instruktorek i starszych dziewcząt. Wyniki pobytu Wyprawy są duże i omówimy je w innym miejscu.

Do Wypraw Instruktorskich o charakterze roboty „pionierskiej" należy zaliczyć tegoroczną Wyprawę Instruktorską na południe Francji do osiedli osadników polskich. W składzie jej udało się z ramienia Wydziału Zagranicznego G. K. H. 5 instruktorek.

* * *

Akcję letnią tegoroczną zapoczątkował na terenie zagranicznym Zlot Jubileuszowy Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji.

Wydz. Zagr. G. K. H. delegował nań druhnę Marię K-Daszkiewiczową, która na Walnym Zjeździe wygłosiła przemo-



Przedstawicielki 9 terenów europejskich i 2-ch ter. zamorskich.



Obóz Harcerek Pol. z Zagr. w Straszewach na Pomorzu.

wę do zgromadzonej młodzieży i społeczeństwa w imieniu harcerstwa krajowego.

Na zakończenie Zlotu odbyły się wycieczki zespołów harcerskich na terenie Śląska Cieszyńskiego.

Tegoroczna akcja szkolenia starszyzny harcerskiej zagranicą była specjalnie wzmożona na terenach emigracyjnych. Odbyło się też wiele kursów i obozów wędrownych na terenach mniejszościowych.

SPRAWOZDANIE Z KOLONII ZUCHÓW W ESTONII 1937 r.

Już drugi rok z rzędu organizowane są przez Harcerstwo Polskie w Estonii kolonie zuchowe dla dzieci rodzin polskich z Tallinu i okolic.

W tym roku odbyła się II-ga z kolei kolonia dzieci polskich w Juwru dzięki staraniom Pana Konsula Tyszki i pomocy Działu Zagranicznego N. Z. H. P. Kierowniczką kolonii była druhna Maria Romulusowa — Komendantka Harcerek w Estonii. Sprawami gospodarczymi zajmował się zastęp harcerek z Tallinu z dh. Stefą Suchorzewską na czele.

Kolonia trwała w okresie od dn. 5.VII—6.VIII. Ogółem znajdowało się na niej 24 dzieci (chłopców 8, dziewcząt 16) w wieku od lat 4-ch do 18-tu. Podzielona została na 4-ry zastępy — młodsze dzieci mieszkały w osobnym domku, zaś zastęp starszych harcerek mieścił się w namiocie ofiarowanym przez Estończyków. W międzyczasie urządzane były bliższe i dalsze wycieczki do historycznie ciekawszych miejscowości. Kolonia polska cieszyła się sympatią miejscowego społeczeństwa. Nastrój był ogromnie miły i całkowicie polski.

Program pracy przeprowadzony metodą zuchową dał w rezultacie dobre wyniki, oraz wprowadził wiele cennego elementu wychowawczego.

Z żalem też rozjeżdżały się dzieci do domów, dzieląc się z Rodzicami wrażeniami radośnie przeżytych chwil i owiane świeżym tchnieniem polskości — ożywiały ducha w starszym społeczeństwie i wzmacniały poczucie narodowe swymi opowiadaniami.

WYJAŚNIENIE W SPRAWIE P. W. K. W SZKOŁACH.

Wobec licznych nieporozumień i wątpliwości wyjaśniamy, iż p. w. k. w szkołach zostało zorganizowane na podstawie nowych zarządzeń j. n.

w gimnazjach: stanowi element programów poszczególnych przedmiotów, a mianowicie: w programie nauczania fizyki i chemii uwzględnia się w kl. III — obronę p. gaz. (istota walki chemicznej, obrona indywidualna i zbiorowa, ćwiczenia z maską), w kl. IV — łączność (elektryczne środki łączności, łatwe instalacje radiowe i elektryczne). W programie nauczania biologii w kl. IV — elementy służby sanitarnej, w programie ćwiczeń cielesnych w kl. IV — łucznictwo, strzelanie z broni małokalibrowej.

Poza tym zakresem nie są **przewidziane żadne obowiązkowe** zajęcia p. w. Hufiec szkolny p. w. k. w gimnazjach zachowuje charakter ochotniczy i prowadzony jest jak dotychczas przez Organizację Przysposobienia Wojskowego Kobiet. We współpracy z drużyną harcerską obowiązują normy dotychczasowe.

W liceach: p. w. jest obowiązkowym przedmiotem nauczania (dwie godziny tygodniowo), wszystkie uczennice liceum zorganizowane są jako „stałe pogotowie bojowe w zakresie obrony p. lotniczo-gazowej".

P. W. w liceum **nie stanowi jednostki żadnej organizacji społecznej** i w żadnym wypadku nie może stanowić przeszkody przynależności do drużyny harcerskiej.

Jako komendantki p. w. w liceum przewidziane są nauczycielki w.f. po ukończeniu kursów uzupełniających Ministerstwa WR. i OP.

Udział w obozach między I i II kl. liceum — ochotniczy.

IV TYDZIEŃ SZKOŁY POWSZECHNEJ.

Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych zorganizowało w dniach 2. — 10. X. IV Tydzień Szkoły Powszechnej, mający na celu gromadzenie funduszów na akcję budowlaną Towarzystwa, oraz propagandę budowy szkół.

T. P. B. P. S.P. istnieje od 1933 r. i w ciągu 4 lat istnienia zdołało zgromadzić z groszowych wpływów (składki członkowskie — 2 zł. rocznie, sprzedaż nalepek i znaczków) — 12 miljonów złotych. Zebrane fundusze Towarzystwo rozdziela gminom w postaci bezprocentowych pożyczek na budowę szkół. Ogółem przy pomocy Towarzystwa powstało ponad półtora tysiąca budynków szkolnych, zawierających 6.000 izb lekcyjnych i mieszkań dla nauczycieli.

Potrzeby szkolnictwa powszechnego są jednak dużo większe. Polska corocznie winna budować 5.000 izb szkolnych; w ostatnich latach powstawało rocznie około 2.000 izb.

T. P. B. P. S. P. wysuwa hasło: każdy obywatel winien być członkiem Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

TREŚĆ NUMERU:

Ceny ogłoszeń jednorazowo: 1/1 kol. zł. 200 — ½ kolumny zł. 100 — ¼ kolumny zł. 60 — ⅛ kolumny zł. 35 — 1/16 kolumny zł. 20. — Przy ogłoszeniach wielokrotnych ceny niższe.

UWAGA: Wszelką korespondencję oraz artykuły prosimy kierować pod adresem: „SKRZYDŁA" WARSZAWA, ŁAZIENKOWSKA 7.

PRENUMERATA.

Rocznie	zł.	5.—
Półrocznie	„	2.50
Kwartalnie	„	1.25

Cena 1 numeru „Skrzydeł" — 50 gr.
Rocznie wychodzi 10 numerów.
Adres Redakcji i Admin.: Główna Kwatera Harcerek Warszawa, Łazienkowska 7. Konto P. K. O. 21.850.

Redaktor odpowiedzialny: **Marta Dobrzyńska.**
Wydawca w imieniu Gromady Instruktorek Harcerskich i Głównej Kwatery Harcerek **Jadwiga Lindnerówna.**

Druk. „Lech". Warszawa, Koszykowa 33. Tel. 8.90-66.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.